

GRYPSY PISANE TAM I WTEDY ZAGŁADA ŻYDÓW NA MAJDANKU WIDZIANA OCZAMI POLAKÓW

W latach 1941–1944 w obozie koncentracyjnym w Lublinie, potocznie nazywanym Majdankiem, przetrzymywano około 150 tys. więźniów różnych narodowości. Wśród nich największą grupę stanowili Żydzi (około 75 tys. osób), a drugą co wielkości Polacy (około 35 tys. osób)¹. Dla ww. grup narodowościowych obóz ten pełnił różne funkcje: dla Żydów był miejscem ich eksploatacji i zagłady, dla Polaków karnym, przejściowym oraz pracy. Wynikająca stąd różnica w traktowaniu osadzonych miała odzwierciedlenie w śmiertelności: na 80 tys. zgonów około 60 tys. osób stanowili Żydzi, a ok. 10 tys. Polacy².

Więźniów polskich kierowano na Majdanek od listopada 1941 r. Od wiosny 1942 r. w większości byli to chłopci – zakładnicy, którzy nie wywiązywali się z obowiązku kontyngentowego oraz posądzeni o współpracę z partyzantką, a latem 1943 r. także wysiedleńcy z terenu Zamojszczyzny. Do obozu deportowano również więźniów politycznych osadzonych na mocy wyroków sądowych za udział w szeroko rozumianym ruchu oporu (począwszy od działalności w organizacjach konspiracyjnych poprzez przestępstwa kryminalne w rozumieniu prawa Trzeciej Rzeszy), oraz ludzi z łapanek ulicznych. Sytuacja Polaków w KL Lublin była o tyle dobra (na tle więźniów pozostałych narodowości), że od wiosny 1943 r. jako jedyni byli w obozie objęci oficjalną pomocą ze strony organizacji charytatywnych Rady Głównej Opiekuńczej i Polskiego Czerwonego Krzyża. Znaczną część Polaków: zakładników, łapanekowiczów oraz część wysiedleńców z Majdanka z obozu zwolniono.

W zupełnie innej, nieporównywalnie gorszej, sytuacji znajdowali się Żydzi. Ci, którzy nie piastowali funkcji, stanowili przytłaczającą większość na najniższym szczeblu w hierarchii więźniarskiej i byli najgorzej traktowani zarówno przez współwięźniów, jak i załogę obozu. W lepszym położeniu byli znający język niemiecki, piastujący funkcje Żydzi słowaccy, deportowani na Majdanek od końca marca do połowy czerwca 1942 r. W relacjach pokazywani są jako

¹ T. Kranz, *Zagłada Żydów w obozie koncentracyjnym na Majdanku*, Lublin 2010, s. 30–31.

² Tamże, s. 78.

gangsterzy bez charakteru, którzy okradali współwięźniów nawet z jedzenia³. Jeden z byłych więźniów, Wacław Wojda, tak opisał tę grupę: *Ci, którzy przeżyli, tworzyli klan obozowy, z nich wywodziła się elita obozowa. W miarę przybywania nowych transportów wyższe funkcje i lepsze komanda były przez nich obsadzane. Pozycję tę za wszelką cenę starali się utrzymać, nie dopuszczając jakichkolwiek więźniów innej narodowości*⁴.

W 1943 r. przywożono na Majdanek całe rodziny z likwidowanych gett. Kobiety ciężarne, chorych czy starszych, a także dzieci do 14. roku życia mordowano najczęściej na skutek selekcji, w komorach gazowych tuż po ich przybyciu.

Metodom zabijania czy szykanowania osadzonych, ich losom i postawom, zachowaniu załogi, a także warunkom panującym w obozie poświęcone są wspomnienia składane po wojnie przez ocalałych. W archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku znajduje się około 2 tys. takich relacji w formie pisanej oraz audio i wideo. Niektóre z nich zostały spisane zaraz po wojnie, inne nawet kilkadziesiąt lat później (relacje audio zaczęto nagrywać z lat 80., a wideo w 90. XX w.). Byli więźniowie skupiali w nich uwagę na przedstawieniu obrazu osobistego. Pisząc już po odzyskaniu wolności, mieli dystans do tego, czego doświadczyli podczas uwięzienia i co najważniejsze, ich życiu nie zagrażało niebezpieczeństwo. W tych świadectwach, inaczej niż w tych pisanych jeszcze podczas pobytu w KL, często zwracali uwagę na różnice w traktowaniu Polaków i Żydów. Mężczyźni przedstawiali negatywnie zachowanie nie tylko esesmanów, ale też wspomnianych już funkcyjnych, w tym Żydów. W wielu relacjach uwagę przykuwają pełne emocjonalnego ładunku opisy odbierania przez załogę obozu Żydówkom dzieci. O ile przed 1943 r. takie sytuacje były sporadyczne, to wiosną i latem tego roku, kiedy na Majdanek zwożono całe rodziny, stanowiły normę. Jerzy Kwiatkowski pisał: *odbierane są matkom wszystkie dzieci i odsyłane są do gazowania. [...] Słyszymy płacz, spazmy, zawrodzenia tych matek, którym przemocą odebrano dzieci. Jęki i szloch zawisły nad obozem. Należą one, powiedziałbym, do stałej atmosfery, gdyż codziennie nadchodzą transporty żydowskie, więc powtarzają się i trwa w permanencji gazowanie [...] Wciąż mam w uszach płacz i lament, płaczą matki za dziećmi, płaczą dorosłe kobiety za niedołężnymi starymi matkami, rozpaczają mężowie za żonami, które nie chciały się rozstać z dziećmi*⁵. Była więźniarka tak opisała jedną z akcji dziecięcych, podczas których zabierano dzieci żydowskie z baraków na polu żeńskim i wysyłano do komór gazowych: *A ja płaczę i nie wiem, skąd mam jeszcze tyle łez. Czy mi ich wystarczy do końca*

³ M. Grudzińska, *Dionyz Lénard. Relacja z pobytu w obozie na Majdanku (kwiecień–czerwiec 1942 roku)*, „Zeszyty Majdanka” 2014, t. 26, s. 234–235.

⁴ Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku (dalej: APMM), VII/M-90, W. Wojda.

⁵ J. Kwiatkowski, *485 dni na Majdanku*, oprac. W. Lenarczyk, Lublin 2018, s. 148–149.

*dni moich? Bo jeśli też zabraknie, nie będę miała już żadnej pociechy. Patrzą przez okno. Jakaś matka usiłuje wejść do przyczepy, ale Niemcy odrywają jej ręce, a gdy nie rezygnuje, podsadzają, dziwiąc się, że dobrowolnie skazuje się na śmierć. Jakaś dziewczynka z przyczepy macha rączką. Pewnie zobaczyła matkę. I ta matka wskakuje do wozu. Traktor powoli wyjeżdża wśród krzyków dzieci i lamentu matek. Tylko my, Polki, płaczemy bezgłośnie nad śmiercią maleństw duszonych gazem, i nad ciężarem, co zalega serca osieroconych matek*⁶.

Z relacji można dowiedzieć się o selekcjach oraz pojedynczych i grupowych mordach dokonywanych na Żydach. Nawet w tych składanych kilkadziesiąt lat po wojnie, często wspomniana jest masowa egzekucja, jaka odbyła się na Majdanku 3 listopada 1943 r., kiedy na terenie obozu rozstrzelano Żydów: mężczyzn, kobiety i dzieci⁷. Masakra ta była największą, jakiej dokonano w obozach koncentracyjnych podczas okupacji w ciągu jednego dnia. Jan Michalak wspominał: *Do elementów chyba najcięższych, najbardziej przykrych należy dzień trzeciego listopada. Dzień, w którym wymordowano na terenie obozu ponad osiemnaście tysięcy ludzi. Ludzi, których jedyną winą było to, że byli Żydami*⁸. W tym tonie o listopadowej masakrze wypowiadają się prawie wszyscy więźniowie – Polacy.

Nasuwa się pytanie, czy tak samo, jak w przywołanych źródłach wywołanych, powstałych po wojnie dla potomnych i poddawanych autocenzurze, czy też publikowanych po ingerencjach redaktorów, tragiczna sytuacja Żydów na Majdanku przedstawiana jest podobnie, jak w około 2 tys. zachowanych i przekazanych Muzeum grypsach wysyłanych na wolność przez Polaków.

Grypsy, czyli nielegalna korespondencja, były przenoszone z narażeniem życia przez robotników z Lublina, oddelegowanych do pracy w obozie⁹. W odróżnieniu od tej oficjalnej, którą stanowiły kartki pocztowe z gotowym nadrukiem, gdzie osadzonym wolno było poinformować jedynie o stanie zdrowia czy otrzymaniu paczki, ta tajna w zależności do kogo była kierowana, zawierała opisy położenia uwięzionych. W listach pisanych do bliskich najczęściej uspokajano ich, proszono o żywność, leki, pieniądze, ubrania a także fotografie¹⁰. Niezwy-

⁶ D. Brzosko-Mędryk, *Niebo bez ptaków*, Warszawa 1975, s. 276–277.

⁷ Zob. *Erntefest – zapomniany epizod Zagłady, 3–4 listopada 1943 r.*, red. W. Lenarczyk, D. Libionka, Lublin 2009; *Krwawa środa. 3 listopada 1943 w pamięci świadków*, oprac. K. Czuryżkiewicz, B. Siwek-Ciupak, Lublin 2013.

⁸ APMM, XII-12, J. Michalak.

⁹ Charakterystykę zbioru, w którym znajdują się grypsy zob. A. Wójcik, *Informator o zasobie archiwalnym Państwowego Muzeum na Majdanku*, Lublin 2012, s. 52–53.

¹⁰ Dla przykładu: *Grypsy Andrzeja Majewskiego (1943–1944)*, w oprac. J. Kielboń, „Zeszyty Majdanka” 2005, t. 23, s. 117–143.

kle rzadko mówiono o tym, co działo się w obozie¹¹. Także w korespondencji wysyłanej do obcych osób niosących pomoc – mateczek obozowych – dość lakonicznie omawiano bieżące wydarzenia. Natomiast na potrzeby lubelskiego okręgu Armii Krajowej szeroko informowano o sytuacji na Majdanku, nastrojach, transportach czy rodzajach szykan. Nadawcami zdecydowanej większości tego rodzaju korespondencji byli Polacy, którzy mieli kontakty ze światem na zewnątrz. Język grypsów, często pisanych w wielkim pośpiechu, był chaotyczny, zawierał wiele równoważników zdań. Jak zauważyła Barbara Hirsz, która analizowała listy wysyłane z obozu przez Henryka Szczęsniewskiego: *Zatamanie się ustalonego porządku świata odzwierciedla stylistyka grypsów. Tokiem myśli i obserwacji więźnia rządzi poetyka porażających kontrastów. Makabra spleta się tu z metaforą. Wypowiedzi pełne patosu i bólu z obozowym żartem i żargonem. Statystyka śmierci z pozdrowieniami dla przyjaciół i zapobiegliwością o paczki żywnościowe*¹². Tezy te znajdują odzwierciedlenie także w innych dokumentach z tego zbioru.

Z uwagi na możliwość dostania się grypsów w niepowołane ręce, w celu uniknięcia identyfikacji autorzy posługiwali się pseudonimami i specjalnym językiem, który może być mało zrozumiały dla czytelnika nieobeznanego z literaturą przedmiotu. Jako przykład dokumentu informującego w zaszyfrowany sposób o tym, co działo się w obozie, może posłużyć list Danuty Brzosko napisany w maju 1943 r. do matki, w którym informowała ona o masowym uśmiercaniu w komorach gazowych Żydów z getta w Warszawie: *Ciągniki, ciągniki + + + + nad ranem. Nie śpiemy czekając tego głosu. Łez brak*¹³. Jak wiemy, Żydów mordowano na Majdanku zwykle wieczorem a krzyki mordowanych zagłuszano odgłosami silnika samochodowego. Rano zwłoki były wynoszone i ładowane na przyczepy, a następnie wywożone na spalanie¹⁴.

Inaczej wyglądała sytuacja Żydów na polach męskich, a inaczej na polu żeńskim: *Traktowanie: Na ogół brutalne. Jest różnica w traktowaniu Żydów i Polaków, na korzyść tych ostatnich. Traktowanie kobiet łagodniejsze*¹⁵ – donosił autor jednego z meldunków wysłanych do AK. Jak już wspomniano, bez względu na płeć Żydzi stanowili najniższy szczebel w hierarchii więźniów: w większej mierze byli bici i szykanowani, a za najdrobniejsze przewinienia mogła ich spotkać nawet kara

¹¹ W. Lenarczyk, *Perspektywy badań nad historią KL Lublin w świetle najnowszych publikacji* [w:] *Studia nad dziejami obozów koncentracyjnych w okupowanej Polsce*, red. J. Pinderska-Lech, Oświęcim 2011, s. 17, 20.

¹² *Grypsy Jerzego Henryka Szczęsniewskiego*, oprac. B. Hirsz, Z. Hirsz, t. 23 (2005), s. 146.

¹³ APMM, IV-7, Grypsy D. Brzosko, k. 6.

¹⁴ *Listy z Majdanka. Obóz koncentracyjny w świetle grypsów, Katalog wystawy*, oprac. D. Olesiuk, Lublin 2010, s. 22.

¹⁵ Tamże, s. 53.

śmierci, jako jedyna grupa narodowościowa podlegali wstępnej selekcji i byli masowo mordowani w komorach gazowych.

Wiosną 1942 r. Żydom ze Słowacji, władze obozu powierzyły funkcje i posady na polach męskich w tzw. dobrych komandach, w których praca nie była zbyt ciężka i odbywała się pod dachem (np. obsługa łaźni, fryzjernia, poczta, kuchnie). Do komand tych nie dopuszczali więźniów innych narodowości. Takie postawy były przyczyną konfliktów¹⁶. Fakt, że jako uprzywilejowani zachowywali się sadystycznie w stosunku do innych i dbali wyłącznie o własną pozycję, powodował, że pozostali osadzeni byli do nich wrogo nastawieni. Widać to przede wszystkim w grypsach Szcześniewskiego: *Dostaliśmy na pole masę żydów Słowaków z I pola – i nowego Lagerältestera – między nowymi żydami są najgorsi rabuśnicy i bandyci – którzy w łaźni (a przez łaźnię przechodzą wszyscy uczestnicy lagru) rabowali bili aż do ostatniej nitki – nawet dewocjonalia, na które brutalnie specjalnie polowali – nie da się opisać scen – w ogóle żydzi słowaccy z maleńkimi wyjątkami wzbudzili taką do siebie nienawiść wszystkich, że aż strach i... mimo wszystko dążą do dyktatury obozowej – którą mają w 90%...*¹⁷ *Żydzi z Polski i Słowacji idą na śmierć i przed tym sami się jeszcze dobijają kłótniami, biciem wzajemnym. Kradną, co się tylko da. Płaczą, że są nieszczęśliwi i idą na gazkamerę, bojąc się strasznie karabinów*¹⁸.

W styczniu 1943 r. zaczęto zwozić na Majdanek transporty z polskimi więźniami politycznymi. Nastąpiło to w czasie, kiedy pola męskie funkcjonowały już blisko półtora roku, a pole kobiece dopiero powstawało. Dzięki temu, że Polki były pierwszymi więźniarkami w obozie żeńskim, to one objęły różnego rodzaju funkcje. Do wiosny 1943 r. miały bardzo ograniczony kontakt z Żydami osadzonymi w KL Lublin, stąd w ich grypsach brak odniesień do tej grupy osadzonych. Sytuacja ta zmieniła się od 1943 r. wraz z początkiem dużych deportacji na Majdanek mężczyzn, kobiet i dzieci z getta warszawskiego w okresie kwiecień–maj oraz z białostockiego w okresie sierpień–wrzesień. Od momentu osadzenia na Majdanku całych rodzin żydowskich wzmożła się liczba selekcji i mordów dokonywanych w komorze gazowej. Jak już wspomniano, w relacjach składanych po wojnie często z wielkim wzruszeniem kobiety opowiadały o tych zajściach, zauważając, że nawet współwięźniarki antysemitki zmieniały stosunek do Żydów, patrząc na tragedię tych kobiet i dzieci. Z relacji jednej ze zwolnionych z obozu Polek można przeczytać: *Polki i Niemki, które obserwowały „wykańczanie” Żydów,*

¹⁶ APMM, VII/M-53, E. Karabanik, k. 78, 109–110; tamże, VII/M-178, S. Turkieltaub, k. 16; tamże, XXII-149, S. Olszański.

¹⁷ H. J. Szcześniewski, *Tajemnice szydła. Grypsy z Majdanka 1943–1944*, oprac. B. Hirsza, Z. J. Hirsza, Warszawa 2014, s. 58, 61.

¹⁸ Tamże, s. 160.

były wręcz chore ze zgrozy. Kobiety, wybitne antysemitki, które nie uznawały Żydów i nienawidziły ich, głośno oburzały się na metody niemieckie i choć twierdziły, że są i były za przymusowym wyemigrowaniem Żydów, selekcją tych, co zostają w kraju itp., patrzeć nie mogły na to, co się działo na terenie Majdanka¹⁹.

W zaledwie w kilku grypsach zachowały się informacje na temat deportacji do obozu w Lublinie rodzin żydowskich z Warszawy. Wanda Albrecht pisała: *Od paru dni u nas urwanie głowy. Transport za transportem. Przeważnie ghetto warszawskie. Na razie dzieci są też na naszym polu, ale w odrutowanym baraku. Dostępu do nich nie mamy*²⁰. Jadwiga Ankiewicz w swoim dzienniczku, który prowadziła w obozie, zanotowała, że – jak wynikało z rozmów z Żydówkami – w Warszawie w tym czasie działy się okropne rzeczy, było tam straszne piekło. Opisała stan, w jakim znajdowały się Żydówki osadzone na polu żeńskim. Relację z tego dnia zakończyła zdaniem: *I znów całą noc była robota w krematorium. Pewnie już powyciągali ofiary [spośród] nowo przybyłych Żydów*²¹. Być może mała liczba informacji na ten temat spowodowana jest tym, że Polki wówczas jeszcze nie nawiązały odpowiednich kontaktów z ludźmi z zewnątrz i były pozbawione możliwości korespondencji lub pisząc o sytuacji w obozie nie chciały martwić bliskich. Stefania Perzanowska w liście do rodziny tylko lakonicznie wspomniała o fakcie osadzenia w obozie Żydówek z Grecji²². O kobietach tych informowała także Wiesława Grzegorzewska: *Niemcy, jak wszędzie, tak i w Grecji, prowadzili b. energiczną akcję anty żydowską. Na skutek tejże akcji w Oświęcimiu znalazły się dziesiątki tysięcy Żydów greckich z Salonik. Wszyscy, którzy zapadli na tak częstą tam malarię zostali przewiezieni do nas. (Kobiet ok. 300) w bardzo ciężkim stanie. Śmiertelność była ogromna, zwłaszcza wśród mężczyzn, nad którymi się nieprawdopodobnie znęcano. Kobiety, a właściwie młode dziewczyny były od nas izolowane, lecz ja jako sanitariuszka miałam tam wolny wstęp. Pociągnęły mnie swoim egzotycznym, żywiołowym temperamentem i kapitalną, rozmyślną ignorancją swojej przyszłości. Po przeniesieniu nas z V. na I. pole nastąpiła pierwsza selekcja i zabrano wówczas wszystkie chore Greczynki*²³.

O selekcjach rodzin żydowskich pisał także Szczesniewski: *tragedie z żydami – dziećmi ich i chorymi Polkami są straszne wszystko idzie na gas kamerę, dlatego*

¹⁹ KL Lublin w świetle raportu ruchu oporu opartego na relacji więźniarki zwolnionej z obozu [wiosna/lato 1943 r.] faksymile [w:] *Majdanek w dokumentach*, s. 379. Więcej na ten temat J. Chmielewski, *Żydzi w KL Lublin* [w:] *Więźniowie Majdanka*, Lublin 2021, w druku.

²⁰ APMM, XIX-1191, Grypsy W. Albrecht, k. 31.

²¹ J. Ankiewicz, *Majdanek 15 I–17 V 1943 r. Dziennik*, oprac. J. Laskowska, Lublin 2020, s. 94–95.

²² APMM, IV-91, Grypsy S. Perzanowskiej, k. 3.

²³ APMM, IV-59, Grypsy W. Grzegorzewskiej, b.p.

*każdy się boi szpitala. [...] Żydów strasznie wykańczają od wczoraj!*²⁴. W listach Henryka Wieliczańskiego, ochrzczonego Żyda, który w obozie był na aryjskich papierach, możemy przeczytać: [...] *codziennie przybywają tu transporty Żydów, których też masowo likwidują [...]. A spędzają tu Żydów z Warszawy, miasteczek różnych, gdzie są getta [...]. Ale mniejsza z tym. Takie przeznaczenie ich*²⁵.

Terror i brutalny reżim obozowy, ale też praca ponad siły, przepełnienie baraków, spanie po kilka osób na jednej pryczy i ciągły gwar wpływały negatywnie na atmosferę w obozie. Jadwiga Ankiewicz zauważyła: *Nasze pole przeobraziło się już w małe getto. Jednak nawet te okropne przeżycia nie zdołały ich uciszyć, wszędzie pełno jazgotu*²⁶. Wanda Albrecht w jednym z grypsów z maja 1943 r. tak określa sytuację w obozie: *U nas okropny rozgardiasz przez te Żydówki. Naprawdę święty by stracił z nimi cierpliwość. Uparte, do roboty nie chcą chodzić, trzeba je siłą i biciem wypędzać. Są tu przystane właściwie na wykończenie. Strzelają do nich jak do psów, a one potrafią się jeszcze bić między sobą o łachy. Żal mi tylko dzieci. Większą część każdego transportu od razu gazują, resztę po trochu. Dziwne jak obojętnie przechodzi się obok tych tragedii*²⁷. Jak wynika z przeanalizowanych świadectw, taki zapis można tłumaczyć na wiele sposobów: znieczuleniem się na śmierć, tym, że kobietom żydowskim trudno było się przystosować: nie wiedziały, dlaczego znalazły się w obozie, nieufnie podchodziły do wyjaśnień i porad Polek dotyczących życia na Majdanku²⁸. Pomimo doświadczeń wyniesionych z gett, pobyt w obozie był szokiem z uwagi na panujące tu warunki i reżim obozowy. Z czasem mordowanie na trwałe wpisało się w codzienność obozową i powodowało oswojenie się z tragedią Żydów. Jan Nowak, lekarz z rewiru, w jednym z grypsów napisał: [...] *Na tle masowej zagłady tysięcy ludzi na naszych oczach śmierć pojedynczego człowieka w rewirze nie robi już takiego wrażenia [...]*²⁹. Do zabójstw tych współwięźniowie przyzwyczajali się stopniowo. Wieliczański w liście do żony z 13 maja 1943 r. informował: *Krematorium nie nadąża (a może spalić dziennie 250 osób), więc stopy zwłok płoną, podlane smołą i naftą tak, że języki ognia widzicie nieraz z Lublina, a słupy dymu widać dzień cały. To nasze życie. Dlatego pisałem o śmierci, bo tańczy ona wokół nas stale [...]*³⁰. Troska o własne życie i niewiedza na temat przyszłego losu sprawiła, że liście napisanym miesiąc

²⁴ H. J. Szcześniewski, *Tajemnice szydła...*, s. 55–56.

²⁵ APMM, IV-82, Grypsy H. Wieliczańskiego, k. 12.

²⁶ J. Ankiewicz, *Majdanek...*, s. 95.

²⁷ APMM, XIX-1191, Grypsy W. Albrecht, k. 35.

²⁸ M. Grudzińska, *Obraz relacji między więźniami różnych narodowości w obozie koncentracyjnym na Majdanku*, „Zeszyty Majdanka” 2014, t. 26, s. 154.

²⁹ *Listy z Majdanka...*, s. 23.

³⁰ APMM, IV-82, Grypsy H. Wieliczańskiego, k. 12.

później zanotował: *Oczywista ci ostatni [Polacy – M. G.] pozostaną w obozie lub będą wywiezieni do obozu w Niemczech. Jeśli tu zostaną, mogą być potraktowani na równi z Żydami, a więc pierwszego lepszego dnia masami na śmierć zagazowani. Wczoraj na przykład przeżyłem selekcję to znaczy zabrali około 150 chorych (w małej części Żydów) i zaraz ich zagazowali. Błagam więc Ciebie, postaraj się, by mnie najprędzej przestuchano, co da podstawę do zwolnienia*³¹.

Więźniowie mieli świadomość, że są w miejscu, gdzie przestały obowiązywać znane im z wolności zasady, wartości i normy. Stałe zagrożenie życia oraz wszechobecna śmierć wytwarzały w nich różne mechanizmy obronne. Jednym z nich była obojętność na obozową rzeczywistość, która dla wielu była szansą na to, by nie oszaleć: *Patrzę na nie jak na obraz, ale nie jak na ludzi. Tu nie można bawić się we wrażliwość. Trzeba ją głęboko, głęboko schować, a ukazać tylko zimną obojętność. W przeciwnym razie człowiek by zwariował. Naszym szczęściem jest to, że nie potrafimy tak reagować na niektóre rzeczy, jakbyśmy reagowały w normalnych warunkach. Nap. czy normalny człowiek z wolności mógłby spokojnie jeść kolację, czy cieszyć się z otrzymanej paczki w chwili, gdy tuż koło niego odbywa się selekcja, albo śmiać się z jakiegoś dowcipu, gdy godzinę temu publicznie powiesili Żydówkę? – i samemu się na to patrzyło*³². Z drugiej strony ta sama więźniarka pisała w połowie kwietnia 1943 r. do jednej z „mateczek” organizujących pomoc dla więźniów: *Matus, jeżeli powyższe osoby będą chciały przysyłać paczki powiedz im jak to robić. Paczki dla nich mogą wysyłać na nazw. Wiesi, Irki i moje, z tym że w nadawcy będzie imię właściwego adresata. Wszystkie te panie to żydówki i zrobisz im, Matus, dużą przysługę. Pracujemy razem i przykro jest patrzeć jak głodują, natomiast w sierpniu: Matus, opisz mi każdego z Was, żebym wiedziała, że uszyszko u nas w porządku. Mamusiu, tak się o Was boję. Gdyby nie niepokój o Was, mogłabym tu jeszcze siedzieć miesiące. Matus, o ile zupełnie Cię to nie narazi, czy mogłabyś się skomunikować z Henigshendlerem Henrykiem, albo Buchträgerem? Pracują w L. [Lublinie – M. G.] w więzieniu placówce S.D. [Sicherheitsdienst des Reichsführers SS, Służba Bezpieczeństwa Reichsführera SS]. Jeżeli się to uda zrobić, to zawiadam ich, Matus, że ich kuzynka Dora jest tu. Uważaj, Matus, bo to żydzi. Paczki Matus dostają i b.b. dziękuję. Mamusiu, tęskno mi za Wami coraz bardziej. Nie mogę sobie wyobrazić powrotu do domu*³³.

Na ile pomoc Żydom na Majdanku zależała od dobrych chęci współwięźnia, a na ile była fizycznie możliwa, mówi jeden z grypsów Szcześniewskiego napisanych we wrześniu 1943 r.: *jakież straszliwe kontrasty – leżą gamle na ziemi*

³¹ Tamże, k. 28.

³² APMM, XIX-1191, Grypsy W. Albrecht, k. 49.

³³ Tamże, k. 29, 41.

*(chorzy i bezsilni) i trupy – szczególnie Żydzi i Sowietci – ale cóż robić – człowiek się lituje i podzieli [...] – a tam ich czeka gazkamera – znikąd ratunku – beznadziejność – rozpacz bezsilna. Jeśli kawałek chleba dasz choremu – krzyczą zaraz i krytykują, że tylko należy pomagać zdrowym, bo ci wyjdą – a gamle wcześniej czy później pójdą do komina*³⁴.

Stosunek więźniów polskich do Żydów nie zmienił się jesienią 1943 r. Cytowany już Szcześniewski pisał wówczas: *[Żydzi] nienawidzą Polski przez Majdank i także przez „wybitny charakter większości obozowej” [...]. Gina, ale ze złością na ustach nawet i do Żydów – wzajemnie się gnębią i nekają*. W korespondencji wysyłanej przez niego z obozu nie ukrywa negatywnego nastawienia do Żydów. Używa on określeń: *Żydki, Beduini, bezwielbładowcy*, a nawet przytacza antysemityczne dowcipy³⁵. Według niego to, co działo się z Żydami w obozie, było dla nich karą Bożą: *Bóg to wszystko będzie sądził – czasem przypomina się biblijne – „nie ukąże was potopem” – ale gaz to samo robi – kara*³⁶.

*

Masowy mord Żydów na Majdanku 3 listopada 1943 r. poprzedziło pozbawienie ich funkcji. Miało to wpływ na polepszenie sytuacji polskich więźniów, ponieważ dzięki temu mogli oni pracować w tzw. lepszych komandach. Zmiana ta była widoczna i postrzegana jako pozytywna zwłaszcza po skierowaniu Polaków do pracy na poczie, ponieważ paczki przestały być rozkradane. W grypsie Ryszarda Kowalskiego czytamy: *Co do poczty sprawa polepszyła się całkowicie. Zmieniono obsługę. Usunięto bezwzględnie Żydów. Pracują wyłącznie Polacy. Możemy się spodziewać pracy uczciwej i poważniejszej z usunięciem nadużyć*³⁷. W podobnym tonie jest list Mieczysława Bieńko: *Otrzymałem wszystko w paczkach co było wysyłane masło jabłuszka i inne rzeczy. Wszystko dochodzi prócz lekarstw i też zależy jak czasem. [...] Dochodzi teraz wszystko bo już w żadnych funkcjach nie ma Żydów i nie idzie tyle paczek na lewo. A że się kwituje to już mowy nie ma, że która zginie*³⁸. W połowie października meldowano, że na polu męskim od około dwóch miesięcy nie przeprowadzało się selekcji, a komory gazowe były demontowane³⁹.

³⁴ M. Grudzińska, *Obraz relacji...*, s. 161.

³⁵ H. J. Szcześniewski, *Tajemnice szydła...*, s. 81, 99.

³⁶ Tamże, s. 99.

³⁷ APMM, IV-90, Grypsy Ryszarda Kowalskiego, k. 18.

³⁸ APMM, IV-62, Grypsy M. Bieńko, k. 5.

³⁹ APMM, XII-9, Meldunek z 16 X 1943 r., k. 17. Komory gazowe na Majdanku funkcjonowały przez rok od jesieni 1942 r.

Pogrom, straszna tragedia, jak określił wielokrotnie tu cytowany Szcześniewski, mord podczas którego rozstrzelano mężczyzn, kobiety i dzieci – około 18 tys. Żydów – zmienił postawy niektórych Polaków. Z jednej strony byli w szoku i współczuli mordowanym (bo *przecież to ludzie! – przecież to także bliźni* – jak pisał Szcześniewski⁴⁰) z drugiej bali się, że po zagładzie Żydów przyjdzie kolej na nich.

Ksiądz Witold Kiedrowski (w obozie jako Kołodko) tydzień po egzekucji meldował AK: *Nie pisałem, bo po prostu byłem w takim nastroju (zresztą nie sam), że pisanie było wprost niemożliwością. I obecnie nastrój nie jest lepszy. Po zlikwidowaniu Żydów codziennie nam się zdaje, że coś wisi w powietrzu i lada moment może nad nami również bomba pęknąć. Głównym celem tej kartki jest poinformowanie was o naszym stanie i nastrojach. Jedno i drugie fatalne*⁴¹. Z kolei 14 listopada 1943 r. w jednym z grypsów napisał: *W ogóle ostatnie dni były bardzo taskawe dla mnie. Tyle miałem wiadomości – to jakby nagroda za koszmarne przeżycia i takież codzienne widoki. Obecnie znów jestem spokojny i ze spokojem oczekuję, co jutro przyniesie. Nieco się obecnie nawet wstydzę tego zdenerwowania jakiemu podlegałem przez jakieś dwa dni. To nie było załamanie się – nie! Ale jednak duży wysiłek nerwowy. Sytuacja u nas bez zmian. Codziennie prawie jeszcze przynosi się jakichś, podobno Żydów nie wiem skąd i kończy ich. Dziś znów kilkudziesięciu, a dzień i noc unosi się chmura dymu sinego z tego ofiarnego stosu*⁴². Z kolei Władysław Smereczyński, wstrząśnięty *potwornością*, której był świadkiem, pisał, że *wrażenia ze środy bież. pozostaną do końca życia*⁴³. W podobnym tonie wypowiadał się Michał Gancarz, który stwierdził, że po takich przeżyciach po odzyskaniu wolności *człowiek będzie jak zwierzę. Na ile rzeczy strasznych patrzymy ze spokojem, tak jakby to musiało być – nie jest dobra rzeczą*⁴⁴.

Pesymistyczną wizję przyszłości roztaczał przed żoną Mieczysław Bieńko. W liście z 11 listopada 1943 r. pisał: *Krysienko to najgorsze, że się już nigdy nie zobaczymy to jest straszne bo już stąd się nie wyjdzie nigdy, ten sam los się szykuje dla nas, co i dla tych Żydów co byli u nas w obozie i już nie ma ani jednego w całym obozie. W przeciągu kilku godzin przestały bić serca tylu tysięcy i z nami też się szykuje ten sam los. Trudno umierać tak młodo ale jeśli taki los to się godzę ze wszystkim. Bo tu śmierć jest nie straszna, jestem z nią już oswojony [...]*⁴⁵.

⁴⁰ H. J. Szcześniewski, *Tajemnice szydła...*, s. 141.

⁴¹ APMM, XII-10, List Wita z 10.11.1943 r., k. 225.

⁴² APMM, IV-15, Grypsy W. Kołodko, k. 25–26. Zob. też.: *Listy z Majdanka*, wstęp i oprac. Z. Wójcikowska, Lublin 1962, s. 19.

⁴³ APMM, XII-10, Meldunek z 5 XI 1943 r., k. 239.

⁴⁴ APMM, XII-10, List M. Gancarza z 12.11.1943 r., k. 211.

⁴⁵ APMM, IV-62, Grypsy M. Bieńko, k. 8; APMM, XII-10, List z 10.11.1943 r., k. 235.

W grypsie Szcześniewskiego z 19 listopada 1943 r. czytamy: *Po pogromie Żydów czekamy kolei ale liczymy tylko na opiekę Opatrzności – Co było – dowiedz się u Babuni lub przez kogoś – opisałem dokładnie te rzeczy – a straszne to było około 20 000 ludzi w jeden dzień – przy mediach głośnikowych – nie warto o tym mówić – było strasznie*⁴⁶.

Jak wynika z relacji składanych po wojnie, po tej egzekucji jeszcze przez kilka dni Niemcy wyłapywali ukrywających się Żydów⁴⁷. Zdarzało się także, że wydawali ich w ręce esesmanów współwięźniowie – także Polacy. Znane są przypadki, kiedy na polu kobiecym więziarki same sporządzały listy ukrywających się na aryjskich papierach Żydówek i wydawały je na śmierć⁴⁸. Irena Seńko zeznała, że wieczorem w bloku Polek dało się słyszeć pytania o kobiety, które były w obozie na aryjskich papierach: *A dlaczego nasze Żydówki nie idą z nimi? Zachowanie takie odebrała jako szczyt kultuństwa*⁴⁹. Podobne sytuacje miały też miejsce na polach męskich⁵⁰.

Niepokój o swój los wzrósł w Polakach tuż przed ewakuacją obozu.

Lęki te przybrały na sile podczas planowanej likwidacji Majdanka. Tadeusz Ogrodowczyk informował rodzinę o tym, że w obozie krąży masa plotek na temat dalszego losu Polaków i że niepokoi się, że spotka ich taki sam los, jak Żydów⁵¹. Z grypsów wynika, że bali się takiej sytuacji i deklarowali, że przypadku zagrożenia polscy więźniowie nie pójdą dobrowolnie na śmierć, ale do ostatnich sił będą walczyć⁵². W liście z marca 1944 r. Roman Pawłowski donosił, że w przeciwieństwie do ofiar krwawej środy *do k[rematorium – M. G.] nie pójdziemy – chyba że nas zaniosą. Ale i tego się nie boimy – bo widzimy słońce już blisko i życie wśród Was*⁵³. Także Wieliczkański pisał w podobnym tonie: *Wierzimy, że nie odważą się na zgotowanie nam losu dentysty [Żydów – M. G.]. Choć wszystko tu możliwe: wszak stale żyjemy tu dniem dzisiejszym. A wiara nasza w przetrwanie jest tak silna, jak samo życie. Dlatego przeżyjemy! I wtedy drobiazgi będziemy usuwać, by nie*

⁴⁶ H. J. Szcześniewski, *Tajemnice szydła...*, s. 152.

⁴⁷ Innych mordowano nawet kilka miesięcy później po przeprowadzeniu śledztw na temat ich pochodzenia.

⁴⁸ APMM, XXII-54, M. Reich; APMM, XXII-235 B, I. Seńko.

⁴⁹ APMM, XXII-235 B, I. Seńko.

⁵⁰ APMM, VII/M-29, K. Wdzięczny, k. 16.

⁵¹ *Listy z Majdanka. KL w świetle grypsów. Katalog wystawy*, D. Olesiuk, T. Kranz, Lublin 2008, b.p.; APMM, IV-48, Grypsy T. Ogrodowczyka, k. 13–14.

⁵² W. Lenarczyk, „Straszny strach”. *Relacje polskich więźniów KL Lublin na akcję „Erntefest” w świetle grypsów* [w:] *Erntefest...*, s. 96–99.

⁵³ Tamże, s. 97.

*śmiały robić skaz na naszym szczęściu i spokoju. Doprawdy, gdy wrócimy do siebie, będziemy tyle mieli za sobą przeżyć, ile ich nawet starzy ludzie nie mają*⁵⁴.

Mord dokonany na 18 tys. Żydów, w większości mężczyzn, skutkowałam zmniejszeniem się stanu liczebnego osadzonych, a tym samym przyczynił się do poprawy warunków bytowych pozostałych więźniów. Odnotował to Stanisław Wrzos 24 listopada 1943 r. pisząc wprost: *W ogóle warunki dla Polaków polepszyły się odkąd nie ma Żydów*⁵⁵. Natomiast Wanda Orłoś informowała, że *od 3 XI wszystkie opuszczone stanowiska zajęły Polki, Niemki, Volksdeutsch[ki] i Rosjanki, w kolejności podanej. Przeważnie polityczne zajmują funkcje*⁵⁶.

Jak wynika z grypsów, listopadowa egzekucja wywołała w Polakach silne emocje. Z jednej strony budziła niedowierzenie, że można kilkanaście tysięcy ludzi zamordować w tak krótkim czasie, a z drugiej strach, że Polaków spotka taki sam los, że będą następni. Jednak do czasu tej olbrzymiej akcji, poza pewnymi wyjątkami, większość z nich wolała nie wiedzieć i nie widzieć, co dzieje się z więźniami żydowskimi na Majdanku. Panowała świadomość, że dopóki Żydzi byli w obozie i stanowili najniższy szczebel w hierarchii więźniów, po ich Zagładzie taki sam los może spotkać Polaków.

Stosunkowo skromny materiał badawczy powoduje, że w niewielu grypsach wzmiankowany jest aspekt więzienia Żydów na Majdanku. W źródłach tych dominuje obraz osobisty. Prowadzi to do stwierdzenia, że Polacy przedstawiają w nich swój stosunek do Żydów w sposób dla siebie niekorzystny lub przemilczają.

Zostawiam otwartym pytanie, jak należy oceniać optykę pisanych pod wpływem bieżących wydarzeń grypsów, a jak relacji powstałych po wojnie i czy wpływ na oba źródła miała ówczesnie obowiązująca polityka.

⁵⁴ APMM, IV-82, Grypsy H. Wieliczańskiego, k. 96.

⁵⁵ IV-44, Grypsy S. Wrzosa, k. 21. IV-97, Grypsy R. Sztaby, k. 17–18; H.J. Szcześniewski, *Tajemnice sztybla...*, s. 147.

⁵⁶ APMM, XII-9, Sprawozdanie dotyczące pobytu więźniów na Majdanku za okres od 1–30 listopada 1943 r., k. 19.